

Ewa BIŃCZYK

Uniesienia i potknięcia filozofii podmiotu. Projektowanie stanowisk feministycznych poza założeniami esencjalizmu¹

Na język polski przetłumaczono w ostatnich latach książki dwóch często komentowanych filozofek feministycznych. Są to prace: Rosi Braidotti *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym* [Braidotti 2009] oraz Judith Butler *Uwikłani w płęć* [Butler 2008]. Autorka pierwszej z nich pracuje obecnie na Uniwersytecie w Utrechcie, autorka drugiej na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Pomimo pewnej odmienności stanowisk obu filozofek wymienione wyżej pozycje wiele łączy, są one też na tyle ciekawe, że warto je, jak sądzę, podać pod dyskusję. Cele niniejszego tekstu pozostają wszelako dość wybiórcze, nie zamierzam bowiem komentować całego bogactwa odniesień zawartych w narracjach obu autorek. Interesują mnie *de facto* dwie kwestie, są one jednak, jak uważam, priorytetowe. Pierwsza z nich to pytanie o samą możliwość tworzenia spójnej i przekonującej koncepcji podmiotu, usytuowanej od początku do końca poza założeniami esencjalizmu². Moim zdaniem obie filozofki podejmują wyzwania

¹ Niniejszy tekst wiele zawdzięcza cennym uwagom uczestników seminariów prof. Andrzeja Szahaja oraz konwersatorium dr Aleksandry Derra w Instytucie Filozofii UMK. Serdecznie dziękuję za możliwość uczestniczenia w dyskusjach dotyczących obu książek, które toczyły się w ich ramach.

² Esencjalizmem nazywam stanowisko filozoficzne, w obrębie którego zakłada się poznawalność oraz istnienie obiektywnych, danych z góry, niezmiennych własności, wewnątrznie przynależnych naturze danych rzeczy. Własności esencjalne stanowią istotę danego obiektu. Antyesencjalizm postrzega natomiast „esencje” jako historyczne, przygodne, przelotnie ustabilizowane. Z tradycyjnego punktu widzenia

nie przedstawienia takiego właśnie projektu. Artykuł rekonstruuje oraz komentuje jego najważniejsze elementy. Warto przy tym uprzedzić z góry, iż filozofia Braidotti w odniesieniu do esencjalizmu jest wyjątkowo zniuansowana.

Drugie interesujące mnie zagadnienie dotyczy możliwości wydobycia z obu prac konkretnych postulatów o charakterze politycznym. Postulaty te winny współdefiniować tożsamość współczesnych ruchów feministycznych (między innymi ze względu na znaczącą rolę i międzynarodową rozpoznawalność obu badaczek w środowisku feministycznym)³. Z góry zaznaczmy: zadanie wydobywania konkretnego pakietu wskazówek politycznych z obu książek nie będzie łatwe. Zarówno *Uwikłani w płęć*, jak i *Podmioty nomadyczne* to zbiory niezależnie publikowanych wcześniej tekstów. Choć przekrojowo obrazują one poglądy obu filozofek, to nie zawierają rozbudowywanych systematycznie teorii – znajdujemy w nich za to liczne powtórzenia argumentów, tez i sformułowań. Dyskutowane tu pozycje są też wysoce hermetyczne oraz wyrafinowane filozoficznie. Autorki komentują w nich teksty mało znane w Polsce, swobodnie operując różnorodnymi elementami tradycji poststrukturalizmu, psychoanalizy, a także odwołaniami do przebogatej literatury feministycznej. Co więcej, style narracji obu filozofek cechuje swoboda, metaforyczność, w wielu miejscach także nieprzejrzystość, wynikająca z intencjonalnego porzucenia linearnego sposobu myślenia i argumentacji [por. Braidotti 2009, s. 59]⁴. Podczas lektury książki *Uwikłani w płęć*, przebijając się przez meandry komentarzy do tekstów komentujących inne teksty, odczuwamy wyraźnie, że jej autorką jest profesorka na wydziale retoryki oraz literatury porównawczej. Braidotti z kolei świadomie aplikuje swoim czytelnikom oraz czytelnikom nomadyzm nie tylko jako kluczową metaforę swojej filozofii podmiotu, ale również jako swoistą strategię narracyjną, w której „przeplatają się nuty akademicka, poetycka, osobista, społecznikowska, historyczna” [tamże; s. 9, por. też s. 24, 42]. Jak można się domyślać, nie ułatwia to lektury, choć niektórym może ją przyjemniać.

nie są one już esencjami. Esencjalizmowi często towarzyszy ontologia o charakterze substancjalnym, natomiast antyesencjalizmowi – ontologia relacyjna. Pisałam na ten temat już wcześniej [por. Bińczyk 2007, s. 47-57]. Esencjalizm posiada też wydźwięk polityczny, albowiem postulowana przezeń ahistoryczność określonych bytów oznacza, iż sytuujemy je tym samym poza sferą politycznych interwencji. Wprost zwraca na to uwagę Braidotti [Braidotti 2009, s. 215].

³ Co ciekawe, organizatorkom i organizatorom Szóstej Europejskiej Konferencji Badań nad Gender (*6th European Gender Research Conference*) udało się zaprosić obie badaczki do Polski. Konferencja ta, zatytułowana *Gender and Citizenship in a Multicultural Context*, odbyła się na przełomie sierpnia oraz września 2006 roku w Łodzi.

⁴ W tym miejscu słowa uznania należą się tłumaczkom obu pozycji. Szczególnego polecenia warta jest przy tym, jak sądę, lektura przejrzystego wprowadzenia oraz słownika do książki Braidotti autorstwa Aleksandry Derra.

Jak „odesencjalizować” myślenie o podmiotowości? Radykalność stanowiska Butler

Zastanówmy się w pierwszej kolejności, z czym dokładnie powinniśmy wiązać postulat odrzucenia metafizyki substancji czy też esencjalizmu w filozofii podmiotu. Krytyka podmiotu w wykonaniu Braidotti i Butler (a także wielu innych filozofów oraz filozofek, do których odwołują się obie badaczki, m.in. Michela Foucault⁵, Gillesa Deleuze’a, Jacques’a Lacana czy Luce Irigaray) jest kierowana w stronę monolitycznie pojętego, danego z góry Ja, tj. specyficznej, wewnętrznej instancji (auto)refleksji, źródła wolnej woli czy sprawstwa. Jak pisze Braidotti, zależy jej na porzuceniu „przekonania, że podmiot pokrywa się ze świadomym, racjonalnym Ja” [Braidotti 2009, s. 211]. Pojmowanie podmiotu w kategoriach esencjalistycznych oznacza zatem uznawanie istnienia czegoś przypominającego Kartezjańskie *cogito*, substancję myślącą, wyposażoną w uniwersalne moduły rozumy, władzy sądenia, czy też sumienia jako źródła decyzji moralnych. Tak pojęty monolit Ja w ujęciu Braidotti czy Butler to artefakt filozofii. Model podmiotowości tego typu jest bowiem niezwykle trudno uzgodnić ze współczesną wiedzą na temat procesów kształtowania poczucia tożsamości jednostek. Chodzi przy tym o wiedzę pochodzącą z różnorodnych obszarów badań, wymieńmy choćby nauki społeczne, psychologię, psychoanalizę, badania nad nabywaniem oraz ewolucją języka, antropologię kulturową czy kognitywistykę. Zrozumienie czy modelowanie genezy, warunków oraz mechanizmów funkcjonowania tak zwanej substancjalnej tożsamości wymaga wzięcia pod uwagę wymiaru ucieleśnienia jednostek (ze szczególnym uwzględnieniem obszaru seksualności), a także faktu ich szeroko rozumianego usytuowania, historyczności oraz przygodności.

Możemy pokusić się o stwierdzenie, iż antyesencjalizm w filozofii podmiotu to stanowisko dotyczące w głównej mierze genezy Ja. W pracy *Uwikłani w płęć* czytamy, że „trzeba się naprawdę natrudzić, by uzyskać status substancjalnej tożsamości” [Butler 2008, s. 258]. Rekonstruując stanowisko Butler, możemy wyróżnić następujące obszary kształtujące poczucie tożsamości: 1) pragnienie; 2) seksualność; 3) płęć biologiczna (ang. *sex*⁶)/cielesność; 4) płęć kulturowa (ang. *gender*). Ludzkie Ja to dla Butler istotnie rdzeń sprawstwa oraz autonomii, z tym że posiada swoją historię, a ponadto pozostaje tylko względnie spójny i stabilny [por. tamże, s. 43]. Strategią myślową propagowaną zarówno przez Butler, jak i przez Braidotti, jest podjęcie prób konceptualizacji Ja, płciowości, cielesności, dyspozycji seksualnych oraz pragnienia nie jako gotowych, danych z góry punktów wyjścia,

⁵ Na temat specyfiki ujęcia Foucault pisałam już wcześniej, rekonstruując w pracach francuskiego autora obraz podmiotu jako figury racjonalności, figury normy oraz figury pragnienia [por. Bińczyk 2000]. Braidotti, wykorzystując filozofię autora *Historii seksualności*, podkreśla jednak, że jego analizy dyscyplinowania ciała pozostają męskocentryczne [Braidotti 2009, s. 145].

⁶ Płęć biologiczną odróżnia się od płci kulturowej (ang. *gender*). W odniesieniu do tej drugiej teza o społecznym konstruowaniu nie wzbudza obecnie wątpliwości.

Szkice

ale raczej jako rezultatów złożonych procesów. Opis tychże procesów nie powinien przy tym uprzywilejowywać ani esencjalizującej, eksperckiej narracji nauk biologicznych, ani narracji psychoanalitycznej, ani żadnej innej.

Dla autorki książki *Uwikłani w pleć* tożsamość, pleć i seksualność są tym, co robimy. Stabilizują się one w powtarzanych aktach, gestach, odzwierciedlanych przez jednostkę oczekiwaniach, materialnie zakorzenionych praktykach, odgrywanych rolach i rutynach wrastających w schematy motoryczne ciała (podobnie jak *habitus* Pierre'a Bourdieu). Butler pisze w tym kontekście, iż pleć ma wymiar performatywny, wymagając wykonania (a raczej całego szeregu wykonań) oraz podtrzymywania. Wedle jej modelu, atrybuty jednostek wyłaniają się ze złożonych zbiorów relacji, z podejmowanych praktyk. Tożsamości pojmują się tutaj jako wiązki względnie stabilnych ról, z którymi jednostka się identyfikuje. Z kolei role konstytuowane są przez poszczególne akty, działania, gesty, normy, wykluczenia, rozróżnienia. Fabrykują one rdzeń Ja oraz podtrzymują jego spójność. W ujęciu performatywnym podmiotu czynności wysuwają się na plan pierwszy. To właśnie one „zastygają tworząc pozór substancji” [tamże, s. 94]. Skoro zaś praktyki odgrywania tożsamości fundują tożsamość, powinniśmy porzucić myślenie w kategoriach ekspresji (czegoś, co ukształtowane z góry i obecne), stosując raczej kategorię performatywności [tamże, s. 253].

Dla stabilizowania tożsamości potrzeba ciągłych powtórzeń, permanentnego udziału w rutynie określonych form życia. Nie oznacza to, że Ja, cielesność czy też seksualność w jakimkolwiek sensie będą nierealne czy też czysto tekstualne. Tożsamość tak pojęta nie jest wszak fikcją – dzięki różnorodnym praktykom jest ona ciągle produkowana wokół ciała. Nie możemy także przyjąć, że postać czy też kształt podmiotowości pozostaje tu dowolny, w zasięgu swobodnych decyzji jednostek. „Będąc pewnym efektem, tożsamość nie jest ani do końca zdeterminowana, ani w pełni sztuczna i dowolna” – pisze Butler [tamże, s. 261; por. też s. 93]. Byłoby też czymś niezwykle trudnym jakiegokolwiek drastyczne przekształcenie własnego poczucia cielesności, seksualności, płciowości. W pojedynkę nikt nie może dokonać procesu socjalizacji czy też wtopienia się w określoną rolę płciową albo seksualną. (Pewne modyfikacje są tu jednak możliwe, jak pokazuje praktyka psychoterapii czy też nasza obecna wiedza na temat mechanizmów manipulacji. Zawsze jednak modyfikacje są bardziej skuteczne, jeśli jest w nie zaangażowany szerszy kontekst wokół jednostki)⁷.

W teoriach socjologicznych nieesencjalistyczne myślenie na temat podmiotu ma swoją długą tradycję. Począwszy co najmniej od Karola Marksa, pisano o tym, iż spójność czy też ciągłość Ja to rezultat funkcji oraz ról społecznych. Wewnętrzna konsekwencja jednostek wyłania się i jest podtrzymywana głównie poprzez

⁷ Z kolei w książce *Podmioty nomadyczne* czytamy: „wewnętrzne, psychiczne i nieświadome struktury trudno zmienić za pomocą zwykłej woli. [...] Głębokie transformacje są zarówno bolesne, jak i długotrwałe” [Braidotti 2009, s. 60; por. też s. 208].

kontekst jednolitych oczekiwań. Jak to opisuje chociażby późny Ludwig Wittgenstein i potwierdzają współczesne badania nad nabywaniem języka: Ja to „efekt gramatyczny” praktyk językowych. Procesy obiektywizowania siebie wymagają obecności innych, dokonują się one w pewnego typu grach językowych, w aktach mówienia do drugiego człowieka, a także w sytuacji, gdy inni odwołują się do nas. Są to takie praktyki, w których pojawiają się pytania: „a jak Ty sądzisz?”, „jaką Ty masz opinię?”, „jakie jest Twoje zdanie?” Wspominany już Foucault, opisując historyczne mechanizmy „przekształcania jednostek ludzkich w podmioty”, podkreślał niebywałą rolę praktyk dyscyplinowania, tresowania, a także normatywnej stylizacji ciała. Z kolei na temat tego, w jaki sposób sama płeć jest inscenizowania według reguł ściśle określonych w danym społeczeństwie, jako jedna z pierwszych pisze Simone de Beauvoir. W niesłuchanie popularnej tezie stwierdza ona, że „nie rodzimy się kobietami – stajemy się nimi” [Beauvoir 2009, s. 299], podkreślając wagę procesu socjalizacji do płci kulturowej (*gender*), któremu wszyscy podlegamy.

Oryginalność stanowiska Butler polega jednak na jego wyjątkowej radykalności. Autorka ta twierdzi, że płeć biologiczna, seksualność, a nawet cielesność⁸ również powinny zostać pojęte nieesencjalistycznie [por. Butler 2008, s. 52-53, 235 i nast.]. Wymiary te, kojarzone dotąd z dziedzictwem o charakterze biologicznym, także podlegają opisanym powyżej uwarunkowaniom. Faktem jest, że kategoria płci (*sex*) w narracjach biologicznych, a czasem także i w feminizmie oraz psychoanalizie postrzegana jest jako naturalna, nieproblematiczna czy pierwotna. Jednak jeżeli bliżej przyjrzymy się temu pojęciu, nawet w najnowszych teoriach naukowych, płeć biologiczna okazuje się „mętną jednością anatomii, «naturalnej tożsamości» i «naturalnego pragnienia»” [tamże, s. 153]⁹. Amerykańska badaczka stwierdza wobec tego, iż dostępne nam narracje nie reprezentują płci (biologicznej), lecz ją tworzą, ukrywając tę kreację. Butler w wielu miejscach powołuje się tu na Foucaulta, dla którego płeć to niejednoznaczna, „fikcyjna jedność” [tamże, s. 183] będąca wytworem „rozproszonej, regulatywnej ekonomii seksualności” [tamże, s. 70].

Zdaniem amerykańskiej filozofki, nawet poczucie jednostkowego sprawstwa oraz autonomii nie może być pojmowane jako dane z góry: „zdolność działania, w sferze osobistej, jak i politycznej, nie pochodzi od jednostki, lecz wyłania się ze złożonych kulturowych wymian pomiędzy ciałami, w których tożsamość sama w sobie cały czas się zmienia” [tamże, s. 232]. Rzecz jasna, opisane wyżej zależności

⁸ Autorka nie rozstrzyga jednak w omawianej tu pracy, czy materialność ciała jest w pełni konstruowana [Butler 2008, s. 20].

⁹ Wystarczy w tym miejscu uwzględnić różnorodne wymiary determinujące płeć (chromosomalny, gonadalny, hormonalny, germinatywny, genitalny, fenotypowy, psychiczny) oraz różnorodność „zaburzeń” dotyczących tych wymiarów (hermafrodytyzm, zespół supermężski, nadkobiecy, zespół Turnera, transeksualizm itd.). Jeśli uwzględnimy powyższe czynniki, okazuje się, iż w Polsce około kilkunastu tysięcy osób nie możemy jednoznacznie zakwalifikować do płci (męskiej lub kobiecej).

Szkice

nie wykluczają tego, że w efekcie doświadczamy własnej wolności, pragnienia i seksualności w sposób autentyczny i nieredukowalnie intymny.

Pragnienie oraz orientacja seksualna w opinii Butler również konsolidują się w pewnych procesach. Szczególnie ważna jest tutaj najwcześniejsza historia organizmu oraz historia „wejścia” danej jednostki w porządek normatywny, symboliczny, językowy, na co słusznie zwracają uwagę teorie psychoanalityczne. Autorka *Gender trouble* przywołuje krytyki pojęcia orientacji seksualnej, rozumianej jako jednoznaczny, dany z góry element tożsamości. Butler pisze: „warto podkreślić, że same «orientacje» są rzadko – jeśli w ogóle – ustalone. Oczywiście, że mogą się one zmieniać z upływem czasu oraz są otwarte na niejednoznaczne modyfikacje kulturowe” [tamże, s. 123, przyp. 29]. To, co nazywamy dyspozycjami seksualnymi, a nawet pragnieniem możemy rozumieć raczej jako „ślady historii wprowadzania zakazów seksualnych” [por. tamże, s. 142-143].

W szczegółowych analizach amerykańska feministka pokazuje obszary, w których psychoanaliza, poststrukturalizm, a także wybrane teorie feministyczne (!) powielają matryce męskiego ucisku. W ich obrębie wprowadza się w kulturę hierarchię płciową, zamazując równocześnie ten właśnie gest. Autorka *Uwikłanych w płęć* przygląda się w tym kontekście takim konstruktom pojęciowym (oraz ich roli), jak tabu kazirodztwa (Claude Lévi-Strauss)¹⁰, konflikt edypalny (Zygmunt Freud), preedypalna poliseksualność czy pragnienie (Jacques Lacan, Michel Foucault, Gayle Rubin), żeńska anatomia (Luce Irigaray), rozkosze lesbijskie (Monique Wittig), „radosne otchłanie nietożsamości” hermafrodyty (ponownie Foucault). Konstrukty te są lokowane „poza” dyskursem lub u źródeł kultury przy jednoczesnym przemilczeniu faktu, iż na równi z innymi pojęciami artykułuje się je w ramach teorii, przez co podlegają one procesom społecznego/dyskursywnego konstruowania. Zdaniem autorki *Gender trouble* postulowanie źródłowej seksualności czy rozkoszy „przed”, „poza” czy też „ponad” władzą nie jest uzasadnione [tamże, s. 90]. Nie mamy dostępu do tego typu elementów.

Wedle Butler już w filozofii Foucaulta znajdziemy tezę, iż zakaz generuje, wytwarza pewne obiekty, wprowadzając samo rozróżnienie i że w związku z tym nie musimy zakładać sfer źródłowo obecnych, poprzedzających procesy formowania się podmiotu [por. tamże, s. 156]. Zgodnie z tym mechanizmem, jak się okazuje, nawet akty wyparcia konstytuują obiekty wyparcia. Prawo stwarza pragnienie, które rzekomo jedynie wypiera. Czytamy:

z mojego punktu widzenia wyparcie tego, co kobiece, wcale nie oznacza koniecznie, że akt wyparcia oraz jego obiekt są ontologicznie odrębne. Otóż możliwe wydaje się takie ujęcie wyparcia, które mówi, że wytwarza ono oba elementy, a następnie temu zaprzecza. [tamże, s. 184-185]

¹⁰ Analizy Butler pokazują przy tym, iż w psychoanalizie Freuda oraz Lacana tabu homoseksualności wydaje się poprzedzać tabu kazirodztwa [por. Butler 2008, s. 142].

Jak nie zagubić pojęcia różnicy seksualnej? Nomadyzm wedle Braidotti

Z kolei stanowisko Braidotti jest ciekawe właśnie z tego powodu, że pozwala się ono określić jako feminizm różnicy, który zdecydowanie jednak uchyla esencjalistyczne przekonania warunkujące nasze myślenie na temat podmiotowości. Braidotti, permanentna migrantka, filozofka urodzona we Włoszech, wychowana w Australii, wykształcona we Francji i wykładająca w Holandii, pyta: „poststrukturalizm może przetrwać, wchodząc na nomadyczną drogę feminizmu, ale czy to zrobi?” [Braidotti 2009, s. 59]. Pytanie pozostaje otwarte, zaś przyszłość poststrukturalizmu chyba ciągle nie do końca przesądzona. Tymczasem Braidotti rzeczywiście wytycza szlaki „nomadycznej drogi feminizmu”, opierając swoją koncepcję podmiotu na figurze nomady.

Autorka *Podmiotów nomadycznych* rozwija ujęcie, które zachowuje pojęcie różnicy seksualnej, płeć stanowi tu bowiem istotną różnicę fundującą podmiotowość: „według mnie «istnienie w świecie» od razu oznacza «istnienie useksualnione», a więc jeśli «nie posiadam płci», to znaczy, że nie ma «mnie» w ogóle” [tamże, s. 214]. Jednocześnie filozofia Braidotti pozytywnie dowartościowuje doświadczenie kobiecości, szukając sposobów twórczej artykulacji tego, co kobiece, unikając sytuowania kobiety w pozycji pośledniej Innej w obrębie naszej kultury [tamże, s. 118]¹¹. Autorka nie chce redukować kobiecości ani do męskich fantazji, ani do czegoś w całości determinowanego przez uwarunkowania społeczno-ekonomiczne [tamże, s. 228]. Pragnie stworzyć przestrzeń artykulacji, w której tradycje kulturowe kobiet, „ich doświadczenie, know-how, kumulująca się historia” [Braidotti 2009, s. 21; por. też s. 49] będą mogły zostać należycie wyeksponowane. Dodajmy, iż pojęcie „różnicy” w rekonstruowanym tu modelu objąć ma także różnice między samymi kobietami (wieku, rasy, położenia klasowego itd.) oraz różnice w obrębie tożsamości każdej z nas, określanej właśnie jako „miejsce różnic” [tamże, s. 193].

Warto wyraźnie podkreślić, iż kategoria różnicy seksualnej zostaje przez Braidotti pojęta w sposób nieesencjalistyczny – przede wszystkim jako pewna „fikcja regulująca” [tamże, s. 193; por. też s. 27]. W książce *Podmioty nomadyczne* kreowany jest projekt tożsamości, której nie pojmuje się esencjalistycznie. Czytamy: „Ja nie jest jednorodnym, trwałym i zamkniętym bytem, ale raczej płynnym i dyna-

¹¹ Jak głoszą sztandarowe tezy filozofii feministycznej formułowane w latach 50. oraz 60. XX wieku, począwszy m.in. od twierdzeń wspomnianej już de Beauvoir, Betty Friedan czy Kate Millett, kobieta w obrębie kultury patriarchalnej usytuowana jest na pozycji wykluczonej Innej, artykułowanej wyłącznie z perspektywy męskiej oraz dookreślanej poprzez jej relacje do mężczyzny [por. Friedan 2001, s. 18; Millett 1990, s. 23-58]. Wynika to ze stanu społeczeństwa, w którym pozycja mężczyzny pozostaje bezwzględnie dominująca nie tylko w obszarze ekonomicznym czy podziału władzy, ale też w sferze symboliczno-dyskursywnej. Jak pisze Braidotti, jako Inna, „«Kobieta» jest anomalią, która potwierdza pozytywny wymiar normy” [Braidotti 2009, s. 121].

micznym procesem stawania się” [tamże, s. 17]. Tożsamość w tym ujęciu opiera się co prawda na tym, co przygodne, ale mimo to ma ona sprostać odpowiedzialności etycznej oraz wyzwaniom politycznym. Braidotti jest przekonana, że bez substancjalnego *ego* można bowiem podejmować świadome wybory, krytyczne decyzje, a także skutecznie działać politycznie [tamże, s. 65]. Autorce *Podmiotów nomadycznych* wyraźnie zależy na wypracowaniu w obrębie projektu feministycznego fundamentów dla „trwałej etyki”. Pisze ona: „moja wielojęzyczność wymusiła na mnie potrzebę etyki, która przetrwałaby wiele zmian języka” [tamże, s. 40].

Z całą pewnością kluczową rolę w obrębie nieesencjalistycznego myślenia o podmiocie Braidotti pełni figura wykorzenionego nomady. Stan nomadyczny nie oznacza dosłownie ciągłego przemieszczania się czy też posługiwania się wieloma językami, ale raczej „definiuje obalenie konwencji” [tamże, s. 28]. Nomadyzm nie wiąże się z przyjęciem chaotycznej nieokreśloności, chodzi tu raczej o świadomość nietrwałości usytuowania podmiotu oraz nietrwałości wytyczanych mu granic. Nomadyzm to „umiejętność odtworzenia własnego domu wszędzie” [tamże, s. 42]. Nomada „nie tęskni nawet za ideą ukształtowania”, zachowując mimo wszystko wystarczającą stabilność – on „sezonowo przemierza utarte szlaki”. Spójność w obrębie tak określonego podmiotu nie jest dana z góry, lecz wynika z powtórzeń [tamże, s. 50]. Zwróćmy w tym miejscu uwagę, iż spójność podmiotu pozostaje względna i ma ufundowanie performatywne, podobnie jak dzieje się to w filozofii Butler. Co więcej, nomada przewrotnie pozostaje bardziej autonomiczny niż inni, co szczególnie ważne w warunkach dynamiki społeczeństwa współczesnego, „na szczęście nomadowie są szybsi i zdolni wytrzymać dłuższe podróże niż pozostali, nie da się ich zatem tak łatwo zasymilować” [tamże, s. 63].

Kwestia esencjalizmu w tradycji feminizmu oraz w podejściu Braidotti pozostaje niezwykle delikatna. Autorka ta, choć jej filozofia podmiotu pozostaje z gruntu nieesencjalistyczna, gdyż opowiada się za zachowaniem kategorii różnicy seksualnej, winna jednak sprzyjać strategicznie zredefiniowanemu esencjalizmowi [tamże, s. 215]. Czyni to, jak sama przyznaje, z trzech względów¹². Po pierwsze zakłada ona, że feministki powinny „ponownie połączyć kobiecość z ucieleśnioną, useksualnioną rzeczywistością kobiety”. Po drugie, strategiczny esencjalizm różnicy seksualnej to podstawa politycznej legitymizacji współczesnego feminizmu, „przyjmującego zobowiązanie do walki kobiet” [Braidotti 2009, s. 214]. Feminizmowi potrzeba bowiem wspólnoty politycznej jako czynnika legitymizującego. Po trzecie, Braidotti argumentuje za zachowaniem zredefiniowanej, ontologicznej podstawy różnicy seksualnej. Zdecydowanie podkreślmy, że w filozofii tej autorki nie wiąże się wszelako esencjalizmu z projektami definiowania t r w a ł e j istoty tego, co męskie i żeńskie [tamże, s. 215; por. s. 242]. W książce czytamy:

¹² Zaznaczmy, że jednym z powodów jest także pewne rozczarowanie poststrukturalizmem, który zawierał wyraźnie antyesencjalistyczną wizję podmiotu. Zdaniem Braidotti, wizja ta pozostawała jednak zbyt abstrakcyjna, zanadto uniwersalizowana [Braidotti 2009, s. 211-213].

Bińczyk Uniesienia i potknięcia filozofii podmiotu

dla mnie wyznacznik *kobieta* jest zarówno pojęciem, które skupia feministki w ruchu, dla którego polityka tożsamości odgrywa kluczową rolę, oraz tym właśnie terminem, który należy krytycznie przeanalizować, co idealnie oddaje naszą sytuację historyczną w czasach późnego kapitalizmu. [tamże, s. 242]

Instrumentalne zachowywanie kategorii kobiecości w feminizmie jest jednak krytykowane przez Butler: „samo założenie, że kategorii «kobiet» używa się jedynie w celach «strategicznych», jeszcze niczego nie polepsza: strategie obciążone są znaczeniami, które wykraczają poza cele, jakim same mają służyć” [Butler 2008, s. 47-48]. Argument ten wydaje się zasadny. Jednak Braidotti staje po stronie feminizmu różnicy także ze względu na wyrazistą chęć opowiedzenia się przeciwko anglojęzycznej tradycji podmiotowości „ponad płcią kulturową” czy inaczej mówiąc *postgender* [Braidotti 2009, s. 182 i nast.]. Co istotne, w tradycję tę wpisuje się „postfeministyczne” ujęcie Butler [por. Butler 2008, s. 48].

Otóż anglosaska tradycja feminizmu, dojrzewając do decyzji porzucenia kategorii płci w ideale nowej androginii (czy, innymi słowy, w ideale pluralizmu płci), zagraża w opinii Braidotti politycznym celom projektu feministycznego, grożąc mu rozmyciem. Idea społecznego konstruowania płci na pewnym trywialnym poziomie obejmuje wszak zarówno kobiecość, jak i męskość. Role społeczne, stereotypy, wzorce odczuwania, schematy ucieleśnienia oraz praktyki konstytuujące płęć pozostają w swoich źródłach kulturowe i społeczne, bez względu na to, czy dotyczy to kobiet, czy też mężczyzn. Okazuje się wówczas, że uzasadnione jest tworzenie i rozwijanie zarówno studiów nad kobiecością, jak i studiów dotyczących męskości.

Ewolucja idei społecznego konstruowania płci wedle Braidotti doprowadza zatem do sytuacji, w której zatracona zostaje definicyjna cecha stanowisk feministycznych. Wszak ze swej istoty skupiają się one na badaniu przejawów oraz źródeł wybranego typu opresji – wykluczenia i dyskryminacji, którym podlegają kobiety w kulturach patriarchalnych. Jak pisze Braidotti, wszystkie kobiety ze względu na wielowiekowe przejawy patriarchy pozostają nomadami, bezdomnymi w kulturze. Nie dotyczy to natomiast mężczyzn, którzy nie mają doświadczenia opresji tego typu. Rzecz jasna, autorka *Podmiotów nomadycznych* nie zaprzecza, iż istnieją różnorodne formy opresyjności struktur społecznych czy też symbolicznych. Niektórym formom dyskryminacji podlegają dzieci, hermafrodyty, osoby homoseksualne, bywa też i tak, że opresji podlegają mężczyźni – na przykład dominacja fallogocentryzmu¹³ oznacza zatrącenie poczucia własnego ucieleśnienia mężczyzn, co może być odbierane przez nich jako krzywdzące [Braidotti 2009, s. 185]. Jednak pomimo to autorka koncepcji nomadyzmu nie widzi wręcz miejsca dla mężczyzn w feminizmie, ponieważ nie są oni w stanie uchwycić specyficzności podej-

¹³ Jak podaje wspomniany słownik pojęć uzupełniający pracę Braidotti, fallogocentryzm to przekonanie, iż „w opisie świata i człowieka jest obecna wyłącznie męska wizja, która jest uniwersalizowana (kobiecość i to, co kobiece zepchnięte zaś na marginesy i niedopuszczone do głosu). Przy czym wizja ta opiera się na przyznaniu centralnego miejsca rozumowi, porządkowi, prawu i teorii” [Braidotti 2009, s. 287].

ścia feministycznego „jako teorii i praktyki, jako myśli i życia” [tamże, s. 167, 169]. Zmęczona abstrakcyjnymi dywagacjami poststrukturalizmu oraz niechętna „miękkim” politycznie ideałom pluralizmu płci badaczka stawia zatem na wyraziste dowartościowanie tego, co kobiece.

Wspomnijmy w tym miejscu jeszcze dwie ciekawe cechy książki *Podmioty nomadyczne*. Po pierwsze, praca ta deklaruje potrzebę rzeczywistego uwzględnienia faktu ucieleśnienia podmiotu. Chodzi o przemyślenie ciała przy użyciu pojęć, które nie są ani biologiczne, ani socjologiczne [tamże, s. 223]. Jest to bardzo interesujące posunięcie. Niestety, autorka realizuje je tylko powierzchownie, ograniczając się do formułowania haseł¹⁴. Tymczasem wsparcie wywodu kilkoma empirycznymi ilustracjami i teoretyczne ich dopracowanie znacząco podniosłoby jakość opracowania.

Na przykład teza dotycząca ucieleśnienia podmiotu oraz poznania z powodzeniem rozwijana jest obecnie przez nurt tak zwanego enaktywizmu. Najbardziej znanym, klasycznym już opracowaniem jest tu książka *The embodied mind. Cognitive science and human experience* [Varela, Thompson, Rosch 1991]. Z kolei George Lakoff i Mark Johnson w pracy *Philosophy in the flesh. The embodied mind and its challenge to the western thought* stwierdzają: „Umysł jest z natury ucieleśniony. Myśl jest przeważnie nieświadoma. Pojęcia abstrakcyjne są w dużej mierze metaforyczne” [Lakoff, Johnson 1999, s. 3]¹⁵. Koncepcja ucieleśnienia poznania głosi, iż poszczególne elementy czy układy ludzkiego ciała biorą nietrywialny udział w procesach poznawczych, myśleniu oraz podejmowaniu decyzji. Odchodzi się tu zatem od pojmowania poznania w terminach operacji czysto mentalnych, rozgrywających się wyłącznie na poziomie intelektualnym. Poznanie zależy bowiem od posiadania ciała wyposażonego w określone zdolności sensoryczne, motoryczne, zakorzenionego w specyficznym kontekście biologicznym, językowym, kulturowym, co w szczegółach próbują wykazać wymienieni powyżej autorzy.

Drugą ciekawą cechą *Podmiotów nomadycznych* jest w mojej opinii wydobycie i podkreślenie roli zaskakujących efektów ubocznych niektórych innowacji technologicznych. Braidotti analizuje niezamierzony wpływ biotechnologii na sferę symboliczną i społeczną, a także podkreśla specyfikę społeczeństwa globalnego oraz turbokapitalizmu, którego uwarunkowania sprzyjają niezwykle szybkiemu tempu zmian, także kulturowych [por. też Braidotti 2009a]. Co ciekawe, filozofia nomadyczna ma właśnie umożliwić dostosowanie naszego myślenia o tym, kim jesteśmy, do tak dynamicznego kontekstu społecznego [Braidotti 2009, s. 22]. Po-

¹⁴ Generalnie, specyficzna „hasłowość” pozostaje w mojej opinii znaczącą słabością książki. Autorka koncepcji nomadyzmu nie rozwija bowiem też kilku innych wartościowych oraz oryginalnie brzmiących tez. Niektóre z nich wspominam poniżej.

¹⁵ Usprawiedliwiając Braidotti, możemy jedynie podkreślić, iż oryginał jej książki pochodzi z 1994 roku (zaś niektóre teksty składające się na pracę opublikowano nawet w roku 1980!), kiedy enaktywizm zyskiwał dopiero swoje pierwsze sformułowania.

dawane w książce przykłady dotyczą nowych technologii reprodukcyjnych, które generują niespodziewane problemy społeczne, prawne, (bio)etyczne, związane chociażby z powstaniem nieznanych wcześniej form macierzyństwa: jajeczkowego, macicznego i społecznego [tamże, s. 80]. Dzięki nowym biotechnologiom faktem staje się, jak zauważa badaczka, głębokie rozdzielenie rozmnażania oraz seksualności człowieka: „dzięki pigułce antykoncepcyjnej możemy uprawiać seks i nie mieć dzieci, natomiast dzięki nowym technologiom reprodukcyjnym możemy mieć dzieci bez uprawiania seksu” [tamże, s. 72; por. też 95]. Również zamrażanie komórek rozrodczych człowieka otwiera nieznanne wcześniej możliwości. W tym kontekście obserwujemy nawet możliwość specyficznego zniesienia różnicy pokoleniowej, na przykład wtedy, gdy matka użycza macicy do tego, aby umieszczono tam dziecko córki [tamże, s. 87, 100]. Wywołuje to specyficzne przemiany dotychczasowych sposobów konceptualizowania „czasu”. Zresztą, wedle Braidotti, specyficzne „przełamanie czasu” nastąpiło już dzięki wynalezieniu zamrożonego pożywienia. Innowacja ta doprowadziła do restrukturyzacji wielu obszarów praktyk społecznych, zmieniając oblicze współczesnej rodziny, a także rolę kobiet. Podobnie wynalazek bomby atomowej zdaniem autorki *Podmiotów nomadycznych* przyczynia się do zjawiska „śmierci czasu”, polegającej na utracie wiary ludzkości w przyszłość [tamże, s. 81-83]. Wielka szkoda, że wymienione tu inspirujące uwagi na temat ubocznych efektów innowacji technologicznych pojawiają się w narracji Braidotti jedynie na marginesie.

Tropiąc konkretne wskazania polityczne

Przejdźmy w tym miejscu do drugiego ze wspomnianych przeze mnie na wstępie zagadnień. Ani książka *Uwikłani w pleć*, ani praca *Podmioty nomadyczne* nie zawiera wprost sformułowanego zestawu konkretnych postulatów politycznych. Spróbujmy jednak z obu prac wydobyć w tym aspekcie, co tylko możliwe.

Wedle Braidotti głównym celem feminizmu jest zmiana [tamże, s. 222]. Ruch feministyczny walczy o przewartościowanie pozycji kobiet, a także o zmianę sposobów ich przedstawiania. Za podstawę stanowiska feministycznego autorka *Podmiotów nomadycznych* przyjmuje ciągłą praktykę dystansowania się od fikcyjnej figury „Kobiety”. „Kobietą” nazywa ona podstawowy artefakt kultury patriarchalnej, którego akceptacja podtrzymuje reprodukcję obecnych struktur dominacji. „Kobieta” to dotychczasowe, zinstytucjonalizowane sposoby reprezentowania kobiecości [tamże, s. 200]. Rzecz jasna, nie są one wystarczające dla wyrażenia doświadczenia prawdziwych kobiet [tamże, s. 227].

Prezentując praktyczne wytyczne dla feminizmu, autorka *Podmiotów nomadycznych* pisze przede wszystkim na temat potrzeby rozwijania kobiecych genealogii feministycznych¹⁶. Postulat ten posiada wyraźne odniesienie także do sfery pry-

¹⁶ Z projektem tym utożsamiałyby się też, jak sądzę, Butler (obie badaczki pozostają ważnymi czytelniczkami Foucault). Pisze ona: „Krytyka genealogiczna nie szuka

Szkice

watnej. Autorce koncepcji nomadyzmu chodzi o nasze własne genealogie, o genealogie prawdziwych kobiet, dla których na przykład relacja matka – córka ma konstytutywne znaczenie. Braidotti odwołuje się w tym kontekście do kategorii przeciwpamięci wprowadzonej przez Foucaulta: „jest to forma obrony przed przyswajaniem lub uznaniem dominujących sposobów reprezentacji siebie” [tamże, s. 53]. Pamięć feministyczna „działa pod prąd”, kiedy to „zapominając zapomnieć” o przejawach dyskryminacji w historii społeczeństw, a także w biografjach jednostek, wydobywamy je na jaw w narracjach.

Po drugie, autorka ta, odwołując się do feminizmu Adrienne Rich, podkreśla konieczność prowadzenia „polityki umiejscowienia”, skierowanej przeciwko dominującym modelom hegemonii [tamże, s. 49; zob. też Rich 2003]¹⁷. Polityka ta oznacza wymóg przejrzystej artikulacji własnych poglądów, wymóg zajęcia stanowiska, a także wzięcie odpowiedzialności za to, co najbliższe, co otacza nas „tu i teraz” [Braidotti 2009, s. 205]. Do pewnego stopnia jest ona realizowana w obrębie samej narracji Braidotti: „autobiograficzny ton, który przyjąłem we wstępie i pozostałych esejach, świadczy o tym, że staję się odpowiedzialna za działania nomadyczne, o których piszę” [tamże, s. 29].

Braidotti zależy także na zapewnieniu udziału kobiet w debacie na temat nowych technologii reprodukcyjnych tak, aby technologia nie wyparła ich suwerenności [tamże, s. 116]. Jak słusznie zauważa autorka, kobiety powinny „przepracować kwestię swojego wplątania w technologię oraz zmierzyć się z jej złożonością” [tamże, s. 151]. Wielka szkoda, że narracja *Podmiotów nomadycznych* nie daje w tym kontekście żadnych konkretniejszych tez, odpowiedzi, wskazań. Problem wspomnianego już powyżej, destabilizującego wpływu innowacji, m.in. w dziedzinie (bio)technologii, na różne obszary życia społecznego (prawo, gospodarka, więzi międzyludzkie) powinien bowiem jak najszybciej znaleźć swoje odzwierciedlenie w naukach humanistycznych.

Co ciekawe, ostatni rozdział książki Braidotti prezentuje europejskie oraz pozaeuropejskie sieci kształcenia i wymiany, funkcjonujące wokół problematyki *gender*. W działalność niektórych z nich zaangażowana jest ona sama. Są to instytucje akademickie silnie związane z kulturą wysoką, jednak ich przekaz oraz

źródeł kulturowej płci, wewnętrznej prawdy żeńskiego pragnienia, pierwotnej czy też autentycznej tożsamości seksualnej – wypartej, a zatem niewidocznej. Genealogia pyta raczej o polityczne cele towarzyszące uznaniu kategorii tożsamości za źródło i przyczynę – kategorii tożsamości, które tak naprawdę są efektem instytucji, praktyk, dyskursów o wielu rozproszonych źródłach” [Butler 2008, s. 35].

¹⁷ Hasło to zostaje też jedynie wspomniane (bez wyjaśnienia jego znaczenia) na s. 110. Dodajmy w tym miejscu, iż pisząc na temat „polityki umiejscowienia”, Rich zwraca uwagę na istotność najbliższego „geograficznie” usytuowania każdego podmiotu, na który składają się wymiary (mojej własnej, a nie uniwersalizowanej) cielesności, płciowości i rasy. Wymiary te lokują podmiot w określonej przestrzeni społeczno-politycznej. Nie można zatem uniknąć odpowiedzialności wynikającej z własnego miejsca zajmowanego w strukturach dominacji oraz podległości.

Bińczyk Uniesienia i potknięcia filozofii podmiotu

standardy z powodzeniem, jak sugeruje autorka, mogłyby stać się elementem mądrowej kultury niskiej, szczególnie dzięki wykorzystaniu nowoczesnych technologii [tamże, s. 27].

W polityce nomadycznej Braidotti chodzi o tworzenie koalicji oraz więzi. Więzy miałyby być czymś innym niż wspólnotą interesów, a także czymś więcej niż etyką solidarności [tamże, s. 226]. Pojawia się tu także ogólny postulat budowania nowej zbiorowości (globalnej?) opartej na różnicach [tamże, s. 140]. Feminizm potrzebuje bowiem wspólnoty, która uszanuje różnice między kobietami [tamże, s. 219]. Czytamy:

uważam, że zmiana społeczna nie może nastąpić bez powstania nowych rodzajów pragnących podmiotów jako molekularnych, nomadycznych i wielorakich. Należy zacząć od pozostawiania otwartych przestrzeni eksperymentowania, poszukiwania, przechodzenia: stawania-się-nomadami. Nie jest to jednak wołanie o łatwy pluralizm, ale raczej namiętne podejmowanie prób rozpoznania potrzeby poszanowania wielości. [tamże, s. 209]

Jest widoczne (m.in. w powyższym cytacie), iż filozofia Braidotti w sposób milcząco pozytywnie wartościuje szeroko pojętą różnorodność, odmienność oraz nowość. Nie do końca pozostaje jednak jasne, z jakich względów. Nie wydaje się wystarczającym powodem fakt, iż feminizm postuluje zmiany. W sposób nieproblematyczny (nie prezentując uzasadnień) autorka *Podmiotów nomadycznych* przyjmuje, iż podmiotowe eksperymentowanie czy pluralizacja form działania pozostają dobre same w sobie. Prawdopodobnie elementy te są związane z ideałem tolerancji, wolności jednostek czy też emancypacji (rozumianej jako postulat powiększenia palety możliwych sposobów samorealizowania się jednostek, czy też możliwych ról społecznych do przyjęcia)¹⁸. Książka nie artykułuje jednak bezpośrednio tej tezy (która, nawiasem mówiąc, brzmi bardzo oświeceniowo). Co więcej, niektóre etyczne czy polityczne przekonania autorki uchodzą mogą za kontrowersyjne. Braidotti pisze na przykład, że ludzie „bardzo uregulowani, zakotwiczeni, osiadli” należą do najmniej empatycznych [tamże, s. 65]. Chyba nie każdemu musi wydawać się to przekonujące, nawet jeśli potraktujemy brak zakotwiczenia metaforycznie, jako pewną formę nieesencjalistycznego postrzegania tożsamości. Z całą pewnością sama świadomość własnej bezdomności w kulturze nie gwarantuje jeszcze wzrostu empatii.

Druga z naszych bohaterek, Butler, napisała *Gender trouble*, optując na rzecz zdecydowanego pluralizmu w postrzeganiu podmiotowości, płciowości oraz seksualności. Chciałaby ona legitymizować tożsamość i „seksualność nieredukowalnie złożoną” [Butler 2008, s. 31]. Amerykańska badaczka opowiada się za tym, aby przyznać każdej jednostce prawo do indywidualnego odgrywania płci.

¹⁸ Braidotti pisze na przykład, że im bardziej alternatywne figuracje podmiotu proponuje feminizm, tym lepiej [Braidotti 2009, s. 27], wspomina także kierującą nią „pragnienie, by przechodzić dalej, przekraczać” [tamże, s. 66], a także pyta o powody naszej podejrzliwości wobec wielości [tamże, s. 19; zob. też s. 32].

Szkice

Wedle Butler przedwczesne obstawanie przy esencji kobiecości budującej jednorodną więź pomiędzy działaczkami feministycznymi nie jest trafnym posunięciem [tamże, s. 47]. Nie jest możliwe zlokalizowanie uniwersalnych wyznaczników kobiecości ani dookreślenie jednoznacznych kryteriów tejże więzi. Nawet opresja nie musi mieć wszędzie jednakowej postaci [tamże, s. 46]. My feminizmu jest zatem pewnym konstruktem [tamże, s. 255]. Skonstruowanie podmiotu kobiecego jest jednak niezbędne o tyle, o ile feminizm zamierza walczyć o reprezentację kobiet w kulturze, języku, polityce. Ruch feministyczny wedle Butler jest możliwy jako otwarta koalicja wielości i różnicy, przy czym [podobnie jak było to w ujęciu Braidotti] taka postać feminizmu nie wyklucza skutecznej polityki [tamże, s. 66-67].

Jeżeli myślenie w kategoriach esencjalistycznych wyklucza poszanowanie inności oraz wielości form podmiotowości, należy je zwalczać. Działania polityczne wedle Butler powinny polegać na podważaniu (poprzez parodię i pastisz) tego, co uchodzi za naturalne, istotowe, źródłowe¹⁹. Parodię określa ta autorka jako „politykę zwątpienia” [tamże, s. 260]. Pastisz i przerysowanie z kolei podważają nieproblematiczność danego rozstrzygnięcia, dekonstruując samą źródłowość pierwowzoru.

Postulaty kalifornijskiej feministki formułowane są przede wszystkim z powodów etycznych, nie tylko z uwagi na dyskryminację kobiet, ale też ze względu na przemoc oraz wykluczenie dotyczące osób sytuowanych „na marginesach seksualności” [tamże, s. 32]. Są to homoseksualiści, transseksualiści, hermafrodyty. Ciała tych ludzi uznawane są wciąż za kontrowersyjne w naszych społeczeństwach, wywołując kulturową panikę. Amerykańska filozofka podkreśla przy tym silne powiązanie opresywnych struktur myślowych z realną, często brutalną przemocą. Píše ona: „gwałty, przemoc seksualną i akty homofobii powinno się postrzegać jako działanie kategorii płci” [tamże, s. 214, przyp. 31]. W *Gender trouble* czytamy:

granice rzeczywistości przemocą i z góry wyznacza znaturalizowana wiedza o płci. Jej normy (idealny dymorfizm, heteroseksualna komplementarność ciał, ideały i reguły właściwej oraz niewłaściwej męskości i kobiecości, z których wiele jest podtrzymywanych przez kody czystości rasy i tabu przeciw krzyżowaniu się ras), decydując o tym, co jest, a co nie jest pojmowane jako ludzkie, oraz co zostaje, a co nie zostaje uznane za „rzeczywiste”, ustalają obszar ontologiczny, w którym ciała mogą się prawomocnie wyrażać. Jeśli można mówić o pozytywnie normatywnym celu *Uwikłanych w płć*, byłoby nim zdecydowane rozszerzenie owego usankcjonowanego obszaru, by objął ciała uznawane dotąd za fałszywe, nierzeczywiste, niezrozumiałe. [tamże, s. 29]

Zdaniem autorki *Uwikłanych w płć* nie można rozmontować patriarchalnej kultury pojedynczym gestem. Jednak polityka subwersji Butler głosi, iż stosunków dominacji nie musimy powielać, nawet jeżeli są one tak rozległe. Podobnie, jak Foucault, amerykańska filozofka uznaje, iż: „władzy nie można ani odebrać,

¹⁹ W tym kontekście pojawia się odwołanie Butler do performansów *drag queen*, które eksponują do głębi performatywny wymiar płci [Butler 2008, s. 248]. Zdaniem amerykańskiej filozofki cała płć jest jak *drag queen*, tyle, że my tego nie widzimy.

Bińczyk Uniesienia i potknięcia filozofii podmiotu

ani odrzucić, lecz jedynie inaczej ją rozmieścić” [tamże, s. 228]. Możliwe jest zatem lokalne destabilizowanie matrycy obowiązkowej, binarnej heteroseksualności. Skoro nie istnieje monolit danego z góry Ja, skoro nie ma jednego aktu fundującego tożsamość jednostek, tym samym nie są one ściśle zdeterminowane. Otwiera się tu przeto pewne pole wolności, przestrzeń modyfikacji performatywnego odgrywania tożsamości, płciowości, seksualności. Subwersja dokonuje się zatem w gestach parodiowania tego, co uchodzi za naturalne.

Podsumowanie: uniesienia i potknięcia

Jak wynika z powyższych analiz, różnicę płciową, fundującą zręby patriarchatu, można próbować po prostu wyeliminować lub co najmniej wydatnie osłabić. Kwestionuje się nie tyle obecną pozycję kobiety w kulturze, ile sam binarny podział pomiędzy płciami, upatrując w nim początków nierówności. Różnicę płciową można także eksponować jako problem, próbując zachować ją na nowych zasadach, pozytywnie wartościując to, co kobiece. Pierwsze rozwiązanie pozostaje bliższe Butler, drugie zaś – Braidotti. Rozbieżność ta ilustruje z kolei (jedynie częściowo) bogactwo możliwych reakcji teoretycznych występujących w obrębie współczesnego feminizmu.

Na wstępie zaznaczyłam też, iż omawiane tu koncepcje łączy wiele wspólnego. Z całą pewnością podejścia Butler oraz Braidotti wyrastają z tej samej tradycji, szczególnie widać wpływy filozofii Foucaulta. Jednak, co wydaje się dużo ważniejsze, oba ujęcia podmiotu są wyraźnie i dość konsekwentnie antyesencjalistyczne (tak zwany strategiczny esencjalizm Braidotti jest raczej gestem politycznym, posiadając charakter doraźny i czysto instrumentalny). Oba stanowiska zakładają performatywne ufundowanie samej tożsamości, której spójność pozostaje względna i wymaga podtrzymywania w kontekście rozległych praktyk. Analizując obszary cielesności, seksualności czy też pragnienia, ani Braidotti, ani Butler nie wycofują się na pozycje esencjalistyczne. Stanowiska te dość przekonująco pokazują, jak rozciągnąć myślenie antyesencjalistyczne na obszar filozofii podmiotu. Ponadto obie filozofki tworzą takie modele podmiotowości, w których będzie możliwe zachowanie odpowiedzialności oraz wyrażenie gotowości do podjęcia wyzwań politycznych. Wszystkie te elementy kwalifikowałabym po stronie „uniesień” filozofii podmiotu.

Czy mamy tu jednak do czynienia także z „potknięciami”? Niestety tak. Najważniejsze z nich starałam się wyeksponować w prezentowanym tu tekście. Główną przyczyną wyraźnego poczucia niedosytu podczas lektury obu prac jest, jak sądzę, sam styl obu narracji. Wyraźnie odczuwamy, iż są to prace z obszaru krytyki literackiej czy też filozofii. Z tego zapewne względu (na przykład) wskazania polityczne obu filozofek pozostają beznadziejnie abstrakcyjne, formułowane jedynie hasłowo na marginesie wywodów, bez ich systematycznego rozwijania. Zebranie tych postulatów w jakiś w miarę spójny zestaw wymaga już pewnego wysiłku interpretacyjnego. Postulaty te w zbytniej mierze dotyczą też warstwy świadomo-

Szkice

mościowej poszczególnych jednostek, nie znajdując przełożenia na jakiegokolwiek propozycje o charakterze instytucjonalnym czy też ekonomiczno-prawnym. Tymczasem to właśnie propozycje instytucjonalne najskuteczniej generują zmiany społeczne. Działalność krytyczno-edukacyjna zazwyczaj znajduje oddźwięk jedynie w obrębie wąskiej warstwy elit intelektualnych. Tymczasem specyfika sytuacji kobiet, na przykład w kraju takim jak Polska, wymaga pilnych, rzeczywistych rozwiązań systemowych, których żadna z książek nie dostarcza. Oczywiście, moglibyśmy bronić obu autorek, podkreślając, że po prostu nie zajmują się one tworzeniem propozycji systemowych. Braidotti i Butler piszą po prostu teksty komentujące inne teksty. Moim zdaniem, wielka szkoda, gdyż oba sposoby myślenia zawierają ważny potencjał krytyczny, który warto przełożyć na bardziej konkretne wskazania społeczno-polityczne.

Również ze względu na specyfikę narracji ciekawe uwagi Braidotti na temat roli biotechnologii nie znajdują teoretycznego rozwinięcia. Nie towarzyszą im też żadne rozbudowane ilustracje empiryczne. Omawiane tu filozofie feministyczne cechuje też podobny nacisk na to, aby na serio uwzględnić w swoich modelach podmiotu materialność ciała, w tym także jego wymiar seksualny. Z tego względu nie można uznać, iż są to ujęcia czysto tekstualistyczne czy też semiotyczne. Co ciekawe, podejścia te nie ignorują, ale też i nie faworyzują eksperckiego języka nauk biologicznych. Jednak znowu, odwoływanie się do ucieleśnienia czy też materialności ciała ograniczone jest w obu przypadkach do warstwy haseł czy też pustych postulatów. Rodzi to poczucie zawodu, w szczególności w stosunku do pracy Braidotti, która kategorię ucieleśnienia eksponuje już w tytule. Całe szczęście, że w dalszej twórczości Butler i Braidotti rozwijają niektóre ze wspomnianych tu wątków.

Cytowana literatura przedmiotu

- Beauvoir S. de, 2009, *Druga płeć*, przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Warszawa: Wyd. Czarna Owca.
- Bińczyk E., 2000, *Produkty dyskursu w odstonach. Figury podmiotowości i niezgoda na nie w teorii dyskursów Michela Foucault*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” nr 9.
- Bińczyk E., 2007, *Obraz, który nas zniewala. Współczesne ujęcia języka wobec esencjalizmu i problemu referencji*, Kraków: Universitas.
- Braidotti R., 2009, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. A. Derra, Warszawa: Wyd. Akademickie i Profesjonalne.
- Braidotti R., 2009a, *Biowładza i nekropolityka. Refleksje na temat etyki trwałości*. www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0045braidotti.pdf, [dostęp 10.10.2009].
- Butler J., 2008, *Uwikłani w płeć*, przeł. K. Krasuska, Warszawa: Wyd. Krytyki Politycznej.
- Friedan B., 2001, *The feminine mystique*, New York–London: W.W. Norton & Company.
- Lakoff G., Johnson M., 1999, *Philosophy in the flesh. The embodied mind and its challenge to the western thought*, New York: Basic Books.
- Millett K., 1990, *Sexual politics*, New York: Touchstone.
- Rich A., 2003, *Zapiski w sprawie polityki umiejscowienia*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” nr 1.
- Varela F.J., Thompson E., Rosch E., 1991, *The embodied mind. Cognitive science and human experience*, Cambridge (Mass.)–London: MIT Press.

Bińczyk Uniesienia i potknięcia filozofii podmiotu

Abstract

Ewa BIŃCZYK
Nicolaus Copernicus University (Toruń)

Ups and downs of the philosophy of the subject. Designing feminist standpoints beyond the assumptions of essentialism

The article discusses and comments on two feminist, philosophical standpoints: Judith Butler's radical 'postfeminism' and Rosi Braidotti's nomadic philosophy of the embodied subject. The author poses two main questions: (i) In what way a consistent, anti-essentialist vision of the subject can be built? (ii) What kind of political hints or postulates can be drawn from both said conceptions? Consequently, advantages and disadvantages of both philosophical approaches are presented.